

Ed. Małopolska

SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmiaszczyć – Lech Wałęsa – KZD

Zakończenie obrad okrągłego stołu

Przerwa w historycznej chwili

Dwie godziny i czterdzieści pięć minut zamiast przewidzianego kwadransa trwała przerwa na plenarnym posiedzeniu okrągłego stołu 5 IV i momentami wyglądało już, że trzeba je będzie przelożyć. Albo że OPZZ wstanie i opuści salę obrad.

Trzy wersje porządku dnia zgłosiła poprzedniego dnia w Magdalence strona solidarnościowo-opozycyjna: przemawia wyłącznie Kiszczak i Wałęsa; mów nie wygłasza nikt, podpisuje się tylko dokumenty; wreszcie trzeci – po Kiszczaku i Wałęsie głos zabierają przedstawiciele stronnictw sojusznicych, ZSL i SD, a po nich dopiero reprezentanci związków zawodowych i rolników. Przyjęto ostatni. Jeśli Miodowicz nie będzie przemawiał jako trzeci – zastrzegł OPZZ – wycofujemy się z okrągłego stołu i nie przychodzimy na spotkanie plenarne.

Fotografowie robili akurat zdjęcia pustego miejsca z karteczką „Alfred Miodowicz”, kiedy przewodniczący OPZZ wkroczył jednak na salę. Spóźniony blisko 10 minut. Od razu też posłała plotka w kuluarach, że delegacja OPZZ opuści salę, chyba że Miodowicz zabierze głos zaraz po Wałęsie. „Reguła rozpoczęcia okrągłego stołu (wówczas szef OPZZ zabrał głos jako trzeci) musi zostać utrzymana” – opędzając się od dziennikarzy mówił w przerwie rzecznik Ciemny.

Propozycja, by „utrzymać się na miejscu medałowym” w zamian za wycofanie wotum separatum w sprawie indeksacji wyszła od OPZZ-u. I dopiero wtedy się zaczęło. „Jesteśmy gotowi spotkać się

jutro i rozważyć od nowa obie wersje indeksacji” – ta propozycja złożona przez Miodowicza Andrzejowi Wielowiejskiemu sprowadzała się właściwie do rozpoczęcia od nowa obrad stołika ekonomicznego i była nie do przyjęcia. „Gotowi jesteśmy zrewidować swoje stanowisko w sprawie indeksacji” – podstuchali dziennikarze rozmowę Miodowicza z Ciemnym. Ale za chwilę inny neozwiązkowiec oświadcza dziennikarzom: „Nie możemy zmienić tego stanowiska bez zgody naszego Komitetu Wykonawczego”. Przez całą niemal przerwę płyną ze strony OPZZ-u sprzeczne sygnały. W którychś momencie OPZZ proponuje „kompromisowe” oświadczenie, że oba związki będą zgodnie współpracować w zakładzie, także na rzecz indeksacji, z dodatkiem: szczególnie mając na względzie interesy najuboższych. Zaimprovizowana narada strony solidarnościowo-opozycyjnej odrzuca taką możliwość. „To by wyglądało, jakby «S» nie reprezentowała także interesów najmniej zarabiających” – rzuca Frasyniuk. „Jeśli OPZZ podpisze te 10 spornych punktów w sprawie indeksacji, wtedy możemy się zgodzić na deklarację o wspólnym działaniu” – mówi któryś z ekspertów.

W kuluarach ks. Orszulik apeluje do Miodowicza, by nie zrywał stołu, odwołując się do ducha chrześcijańskiej pokory. Rzecz idzie przecież w zasadzie o kolejność przemówień. Ale OPZZ gra na przeczekanie. Generała Kiszczaka nie ma ani na

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Ustawa o zadośćuczynieniu

„W celu zapewnienia możliwości powrotu do pracy osobom, które utraciły pracę z powodu działalności związkowej po 13 XII 1981 oraz przywrócenia ciągłości pracy w przypadkach, gdy została ona przerwana wskutek zwolnienia z pracy – wydana zostanie specjalna ustawa” – czytamy w dokumencie końcowym zespołu ds. pluralizmu związkowego.

Projekt ustawy – do jego opracowania nasza strona odelegowała prof. Tadeusza Zielińskiego i Władysława Liwaka – ma być przygotowany w oparciu o przyjęte przez zespół założenia i skierowany do sejmiku do 30 IV. Zgodnie z tymi ustaleniami pracownicy zwolnieni przez zakład bądź za porozumieniem stron (z inicjatywy zakładu), a

także ci, którzy stracili pracę, bo ukrywali się czy siedzieli w więzieniu, będą mogli do 31 X złożyć w swoich dawnych zakładach wnioski o ponowne przyjęcie do pracy zgodnie z kwalifikacjami. Wnioski te powinny być w ciągu 14 dni pozytywnie rozpatrzone. Jeśli jednak dyrekcja odmówi, będzie można odwołać się do Społecznej Komisji Pojedynczej działającej przy ministrze ds. związków zawodowych. Komisja orzekać będzie w 3-osobowych składach z udziałem przedstawiciela związku zawodowego wskazanego przez osobę zainteresowaną, przedstawiciela administracji oraz niezależnego przewodniczącego – prawnika. Jej wydykt będzie dla zakładu wiążący.

Wszystkim zwolnionym dyscyplinarnie lub wskutek porzucenia pracy (niezależnie od tego, czy zechcą powrócić do dawnego zakładu) tryb

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Głosowanie w dwóch turach, także do senatu. ■ Lista państwowa – tylko do sejmiku. ■ Kandydaci na posłów zgłaszani przez PZPR, ZSL, SD, UChS, PAX i PKKS oraz – bez żadnych ograniczeń – przez grupy obywateli liczące 3000 osób. ■ Kandydaci na senatorów zgłaszani wyłącznie przez grupy 3000 obywateli. ■ Po dwóch senatorów z każdego województwa plus dodatkowo po jednym w Warszawie i Katowicach. ■ Senat z prawem weta wobec ustaw sejmiku, z inicjatywą ustawodawczą i zapewnionym wpływem na powoływanie wybieranego przez sejm członka praw obywatelskich oraz prezesa NIK-u (wymóg akceptacji). ■ Prezydent z jednorazowym prawem weta wobec ustaw sejmiku oraz z prawem wprowadzania – choć z ograniczeniami – stanu wyjątkowego. ■ Prezydent rozwiązujący sejm w razie niemożności powołania rządu czy uchwalenia wieoletniego planu gospodarczego, a także wtedy, gdy ustawa sejmiku naruszałyby konstytucyjne prerogatywy prezydenta w zakresie obronności, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa państwa.

Taki ostatecznie model polityczny wyłonił się z negocjacji, które w ostatniej fazie nabrały dramaturgii i tempa jak dobry thriller.

Droga do kompromisu

14 III pisałem w TM-ie, że zasadniczy kształt porozumienia jest już gotowy. Dzień później zgodnie z „zasadą gry w chińczyka” wrócił się do początku – władze przesłały do sejmiku projekty nowej ordynacji i nowelizacji konstytucji, które były parodią wspólnych uzgodnień. Np. zamiast ustalonego przy stołiku prawniczym zapisu o nieusuwalności sędziów i powołaniu Krajowej Rady Sądowniczej, która miałaby wysuwać kandydatów na sędziów (mianowałyby ich prezydent) znalazła się znacznie prostsza formuła: prezydent PRL powołuje i (uwaga!) odwołuje sędziów.

W tej sytuacji 17 III rano wpiwer B. Geremek, a potem J. Onyszkiewicz udzielił wywiadów BBC stwierdzając, że porozumienie stoi pod znakiem zapętlenia. O 19.00 zaczęła obrady tzw. Magdalence

(ale bez Kiszczaka i Wałęsy), a dobrze po północy władze obiecały powrót do wcześniejszych ustaleń.

Dwa kolejne spotkania stołika politycznego (20 i 22 III) pokazały jasno jakie są dążenia władz: ograniczenie demokratyzm wyborczy, zatrzeć ślady konkurencji między kandydatami, zmniejszyć znaczenie instytucji senatu i zapewnić koalicji jak największy w nim udział, zwiększyć uprawnienia prezydenta. Dążenia naszej strony były dokładnie przeciwnie.

Wybory równe czy równiejsze?

Delegacja „S” nie przyjęła propozycji władz, by na liście uprzywilejowanych organizacji zgłaszających kandydatów na posłów umieścić np. Komitet Obywatelski „S”, ale zgodziła się, by prawo takie

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

„Radujmy się ostrożnie...”

Przed Audytorium Maximum 1 IV – tłok. Niezależni harcerze sprawdzają karty wstępu (wydano ponad 1000 zaproszeń, nie licząc akredytujących się dziennikarzy: Trybuna Ludu obok Tygodnika Mazowsze, radio Flamandzkie a także Walońskie, węgierski Fidesz Hírek wychodzący poza cenzurą – w sumie 128 firm). W kuluarach największy kiermasz wydawnictw II obiegu od czasów legalnej „S”.

„Jestem szczęśliwy – zaczyna Andrzej Wajda – że znów, po raz pierwszy od 12 grudnia 1981 możemy się spotkać w tak liczny i wspaniały gronie”. „Jestem wdzięczny – powie pod koniec już Andrzej Szczypliński – że organizatorzy tego Forum nie uznali go za kontynuację przedwojennego Kongresu Kultury Polskiej”. A jednak skojarzenia z tamtym, przerwanym przez stan wojenny, kongresem narzucały się chcąc nie chcąc zebrany. I to nie tylko w czasie pięknego przemówienia Gustawa Holoubka – wystąpił on z tekstem, którego podówczas nie zdążył wygłosić.

Na sali plejada świetnych nazwisk, na podium – znakomici mówcy. Wydawałoby się, że już niewiele – poza banałem – można powiedzieć o II obiegu. A jednak Jackowi Bocheńskiemu się udało. Prze-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Poznańska prowokacja

Gdy po mszy w kościele Jezuitów w niedzielę 2 IV uformował się dwutysięczny pochód, nikt się nie spodziewał, że jego finał będzie tak dramatyczny – miasto już się przyzwyczaiło do pokojowych manifestacji ekologicznych. Tłum z transparentami przeciwko budowie elektrowni atomowej w Klempczu przeszedł po 13-ej na Rynek. Skandowano ekologiczne hasła, najbardziej polityczne: „Komuniści, pozwólcie nam żyć”. Kiedy po kilku przemówieniach manifestanci postanowili się rozjechać, okazało się, że wszystkie wychodzące z Rynku uliczki są odcięte przez ZOMO. Tych, którzy próbowali przedostać się przez kordon, brutalnie bito. Posypały się kamienie. Demonstranci zostali wepchnięci z powrotem na Rynek. Ktoś usłyszał, jak kapitan MO na zadane przez radiotelefon pytanie o instrukcje, dostał odpowiedź: jest zgoda na użycie siły.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Wygrana rolników

Sytuacja na wsi pogorszyła się gwałtownie już w czasie obrad okrągłego stołu, przede wszystkim na skutek drastycznych podwyżek cen środków produkcji oraz wzrostu podatków i składek ubezpieczeniowych. Zeby ratować sytuację, delegacja chłopska przy okrągłym stole zajęła twarde stanowisko: nie podpiszą końcowego porozumienia, jeśli rząd nie zawiesi płatności podwyższonych stawek ubezpieczeniowych i nie zmieni zasad kredytowania. Taką decyzję podjęła w nocy z 3 na 4 IV Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „S”. Przed URM-em stanęła pikietą chłopów z kosami.

Ostatecznie 4 IV w rozmowach delegacji Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S” z komisją rządową udało się uzyskać niesłuchanie dużo: kredyty w ogóle nie będą oprocentowane (oprócz kosztów obsługi), zaś zasady ustalania relacji i poziomu cen skupu oraz środków produkcji będą negocjowane ze związkami rolników, w tym NSZZ „S” RI.

Następny sukces to zawieszenie płatności: ustalono, że opłaty z tytułu podatku oraz składek ZUS i PZU będą płacone w miesiąc po wprowadzeniu nowych cen skupu i przedtem negocjowane.

Obecne protesty na wsi miały zasięg olbrzymi, ogólnopolski – komentuje Jacek Szymanderski, rzecznik Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S”. – Aparat partyjny i kółkowy starał się je podsycać, aby pokazać chłopom, że to im zawdzięczają wygraną (tego samego dnia władze podpisały porozumienie z Radą Główną CZKiOR). Kółka rolnicze bronią się przed utratą wpływów na rzecz „S”, GS-y i spółdzielnie mleczarskie przed zapowiedzianą likwidacją. Sekretarz partii w jednej z gmin w zamojskim nakazywał sołtysom poleceniem partyjnym rozlepieć ulotki wzywające do nie zdawania mleka i mięsa; były wicewojewoda szczeciński, obecnie przewodniczący tamtejszych kółek rolniczych, organizował akcję protestacyjną. Ale chłopcy i tak wiedzą, że kółka jeszcze pół roku temu zachowywały się zupełnie inaczej, a teraz są odważne, ponieważ jest „Solidarność”.

Przerwa w historycznej chwili

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

sali ani w kuluarach. Podobno konsultuje się telefonicznie z Jaruzelskim. Licznie zgromadzona na sali publiczność (dziennikarze, ekipy fotograficzne, negocjatorzy z poszczególnych stolików zaproszeni na plenarne obrady) zaczynają bić brawo, jak w teatrze, gdy chce się przyspieszyć rozpoczęcie spektaklu. A przerwa trwa i trwa.

Jeden z dziennikarzy pyta wprost rzecznika Ciemnego: — Na co czekamy? — Aż przyjdzie gospodarz (gen. Kiszczak znaczy) i odda głos Miódowiczowi, wtedy zostajemy. Inny dziennikarz zagląda przez ramię Miódowiczowi i widzi, że wykresła on ze swego przemówienia fragmenty dotyczące indeksacji.

Min. Kwaśniewski do dziennikarzy: OPZZ nie powinien być nie podpisywać porozumienia w kwestii indeksacji, a Michnik nie powinien być tak ich atakować w telewizji. Michnik do sekretarza KC Millera: to OPZZ wykopał topór wojenny.

Gdula prosi Wałęsę, aby poszedł na rozmowę z Kiszczakiem. Ale przewodniczący NSZZ „S” nie chce stwarzać wrażenia, że dogaduje się na boku. Idą więc Geremek, Mazowiecki i Gil. Jest po ósmej, zaczyna się trzecia godzina przerwy. Ekipy dziennikarskie żartują, że trzeba wszcząć negocjacje o otwarcie bufetu oraz piwory i koce. Druga narada delegacji „S”. Już wiadomo, Kiszczak zapowiedział, że w razie przedłużania się przerwy złoży oświadczenie, iż delegacja „Solidarności” nie zgodziła się udzielić Miódowiczowi głosu jako trzeciemu, co spowodowało zerwanie rozmów. W tej sytuacji przedstawiciele „S” decydują się na oświadczenie, które Geremek odczyta przed kamerami TV: sprawy proceduralne nie mogą zakłócić procesu porozumienia, poczucie odpowiedzialności nakazuje nam zgodzić się na naruszenie ustalonego porządku obrad i udzielić głosu Alfredowi Miódowiczowi poza kolejnością.

Ten cały spór o kolejność przemówień może wydawać się śmieszny. Nie bez powodu jednak OPZZ niemal od razu włączył do przetargu kwestię indeksacji. To pokazuje, że odrzucenie porozumienia w punktach dotyczących indeksacji było z jego strony decyzją ściśle polityczną. I tu musimy wrócić do przebiegu negocjacji przy stoliku ekonomicznym.

Zacznijmy od tego, że początkowo przedstawiciele OPZZ byli w ogóle przeciwni indeksacji twierdząc, że jest ona sprzeczna z reformą, a od osłony najmniej uposażonych jest pomoc socjalna, nie zaś rewaloryzowanie wynagrodzeń za pracę. Dopiero na nasz projekt indeksacji procentowej wystąpili z własną propozycją — kwotowej (równa suma dla wszystkich), argumentując tym razem, że daje ona lepsze zabezpieczenie najmniej zarabiającym. Nasza strona odrzuciła ten projekt, gdyż bardzo silnie spłaszca on płace prowadząc w krótkim czasie do absurdów: pensja gońca zaczyna się zrównywać z pensją wykwalifikowanego specjalisty. Ale OPZZ upierał się przy swojej wersji. W końcu zaproponował formułę kompromisową (kwotowo-procentową), która jednak okazała się technicznie niewykonalna. Wtedy powrócił do swego pierwotnego pomysłu (skądinąd nieznanego w świecie, indeksacja z zasady swojej jest procentowa) i już ortad na wszelkie polubowne warianty odpowiadał konsekwentnie „nie”.

Powstaje pytanie, skąd ten upór. Odrzucisz insynuację, że OPZZ dążył do obalenia okrągłego stołu, pozostaje właśnie tylko jedna odpowiedź: że potrzebował zaznaczyć swoje istnienie, udowodnić, że jest prawdziwym i lepszym od „Solidarności” obrońcą pracowniczych interesów. Czynił to zresztą przez cały czas negocjacji wysuwając słuszne skądinąd, tyle że nierealizowalne postulaty. A to żądał, aby do 1995 roku każda rodzina miała własne mieszkanie, a to proponował, aby w przyszłym roku inflacja była co najwyżej jednocyfrowa, a to domagał się zwiększenia podaży dóbr trwałego użytku o minimum 10% rocznie. Wystąpił też z oryginalną propozycją finansowego podratowania naszej gospodarki przez obciążenie całego sektora prywatnego (rolnego i pozarolnego) podatkami na łączną sumę 2,8 biliona złotych. Wreszcie w bitewnym zapale nie zważał się przed rzuceniem po kopalniach ułotek szkalujących „S” jakoby wykresliła z przyjętych uzgodnień autentyczną dobrovolność pracy w soboty.

Faktem jest, że sprawę indeksacji potraktował OPZZ prestiżowo i tu ułokował wszelkie swoje ambicje. Co więcej, na stoliku ekonomicznym 29 III zapowiedział, że ustosunkuje się do całego pakietu uzgodnień po obradach swego Komitetu Wykonawczego, którego spotkanie zaplanował dopiero na 5 kwietnia. Oznaczało to albo kolejne przesunięcie

końcowego posiedzenia całego okrągłego stołu, albo postawienie „S” w sytuacji, kiedy podpisuje porozumienie nie znając stanowiska OPZZ.

Pod presją władz OPZZ przesuwał jednak termin spotkania Komitetu Wykonawczego na poniedziałek 3 IV. Jednocześnie odbywało się spotkanie w Magdalence. Uchwałę dostarczyli OPZZ-owcy dopiero o 23-ciej. Było jasne, że nie wyrażą zgody na ustaloną między „S” a rządem wersję indeksacji. I rzeczywiście, kiedy następnego dnia miało dojść do podpisania porozumienia przy stoliku ekonomicznym, OPZZ zgłosił votum separatum w stosunku do 10 punktów dotyczących indeksacji płac, godząc się jedynie na uzgodnione reguły indeksacji emerytur, rent i świadczeń.

Było to coś więcej niż zwykły protokół rozbieżności, tych nie brakuje przy wszystkich niemal stolikach. Decyzja OPZZ otwiera niekończące się pole konfliktów w zakładach pracy. Przyjęta bowiem została zasada, że system indeksacyjny musi być parafowany przez wszystkie związki działające w zakładzie. Tak więc w praktyce może to grozić zablokowaniem indeksacji i rozpętanem kolejnej fali strajków o podwyżki.

W tej sytuacji strona solidarnościowa stolika gospodarczego odwołała się do KKW. Jej nadzwyczajne spotkanie odbyło się zaledwie kilka godzin przed plenarnym posiedzeniem okrągłego stołu. Podstawowe pytanie: czy podpisywać indeksację bez OPZZ-u? Podpiszemy czy nie, konflikt w zakładach jest nieuchronny — mówił Andrzej Wielowieyski. Trzeba wymóc na rządzie, że przyjęte zasady indeksacji będą wprowadzone w życie bez względu na stanowisko OPZZ i ewentualnie renegocjowane przez rząd i wszystkie związki zawodowe pod koniec 1989 roku — zaproponowała Grażyna Staniszevska. Nie znalazł poparcia osamotniony głos prof. Stelmachowskiego: Nie powinniśmy uciekać się do łaski rządu, nie dawałmy tego komfortu psychicznego władzy. I dalej — to bardzo niezręczna sytuacja: my razem z rządem występujemy przeciwko OPZZ-owi. Zakładowi działacze w obawie przed konfliktami uznali, że propozycja Staniszevskiej musi się znaleźć w końcowym dokumencie nt. polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych.

Dopiero na pół godziny przed okrągłym stołem rozpoczęło się ostatnie, dziesięciominutowe zaledwie posiedzenie stolika ekonomicznego i podpisanie porozumienia. Wicepremier Sekuła zaakceptował dodatkowy zapis, ale opuszczając sformułowanie „bez względu na stanowisko OPZZ”.

Minęła 17-ta, przedstawiciele rządu i „Solidarności” siedzieli już za stołem. Delegacja OPZZ-u spóźniła się.

Jan Klincz i Jagna Jagman

Poznańska prowokacja

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

O 15-ej nastąpił atak. Na Rynek wjechały armatki wodne. Ludzie kryli się przed strugami wody w krzężkach ratusza. Tam otoczyli ich zomowcy. Kazali podnosić ręce do góry, wypuszczali przez „ścieżkę zdrowia”. Polowano na schowanych po bramach, bito w trakcie legitymowania, na zimno. Dariusz Wierczkiewicz krzyczał, że jest chory na cukrzycę — bito go, dopóki nie mógł się podnieść. Wciągano do nysek i tam katowano dalej: Piotrowi Adamiekowi założono potem w szpitalu sześć szwów na nodze; są też relacje o kopaniu w genitalia.

Tłum bronił się desperacko, w zomowców rzucano pojemnikami na śmieci. Pękaly tarcze z pleksi, wymieniono je więc na stalowe. Pobitych zostało kilkuset demonstrantów, niektórzy znaleźli się w szpitalu.

Demonstracja w Poznaniu była odpowiedzią na apel Wielkopolskiego Seminarium Ekologicznego o protesty przeciwko Klempiczowi we wszystkich miastach regionu w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Manifestacje w Pile i Gorzowie Wlkp., gdzie uzyskano zgodę władz, oraz we Wronkach — każda z udziałem 1,5-2 tys. osób — odbyły się bez żadnych zakłóceń.

Ustawa o zadośćuczynieniu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

zwolnienia zostanie zmieniony na „rozwiązanie stosunku pracy za wypowiedzeniem”. Oznacza to przywrócenie ciągłości pracy i wzrost podstawy do obliczania wynagrodzeń i dodatkowych świadczeń.

Odwołania do Komisji przysługujące będą osobom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę, a także nauczycielom, nauczycielom akademickim i pracownikom naukowym PAN. Nie będą natomiast przysługujące zatrudnionym na podstawie mianowania (np. sędziom wyrzucenym z pracy, czy części urzędników państwowych) — dla nich udało się odwojować jedynie, by „właściwe organy” rozpatrywały ich sprawę w duchu ustawy.

Mimo że pewnej grupy osób ustawa nie obejmuje, „S” odniosła tu poważny sukces. Przypominamy, że pierwotnie władze proponowały załatwienie problemu zwolnionych z pracy za pomocą apelu gen. Kiszczaka do dyrektorów zakładów. „S” twardo żądała gwarancji prawnych — i uzyskała je.

M.K.

„Radujmy się ostrożnie...”

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

— Ciąg dalszy ze strony 1 —> mujący, osobisty tekst Juliana Strykowskiego o obecności Żydów w kulturze polskiej. Głosy mniejszości narodowych: Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. O otwartości kultury polskiej na świat (Artur Majdyzrzycki), o jedności literatury emigracyjnej i krajowej (Jan Józef Szczepański), o pisarskim wyzwoleniu się z pańszczyzny (Marek Nowakowski), o wiarygodności dziennikarskiej (Stefan Bratkowski), o spadku, z jakim wkraczkamy w nowy zakręt dziejowy (ks. Józef Tischner)... Z wysokiego diapazonu, w jakim operowała większość mówców brutalnie ściągając nas na ziemię praktyczny apel Janiny Jankowskiej o udział twórców kultury w zbliżającej się kampanii wyborczej, głos Andrzeja Bonarskiego, że jak tu mówić o niezależności kultury, nie mówiąc o tym, kto ją będzie finansował i zaraz wezwanie do walki o zmianę prawa podatkowego tak, by zamożnym obywatelom opłacało się być mecenasami kultury niezależnej, czy wreszcie oskarżycielski głos Jana Płatera Gajewskiego (od 1939 r. w łagrach, a później w Kazachstanie do 1988 r.), który zarzucił Polakom poniechanie pomocy dla tak licznej w ZSRP Polonii.

„Radujmy się ostrożnie” — mówił Strykowski. A jednak w sporej części przemówień dominował ton tryumfu (zwłaszcza u Zbigniewa Bujaka: jest coś tak potężnego w kulturze, że udało jej się przezwyciężyć totalitaryzm), poczucie, że skończyła się jakaś epoka i zaczyna coś całkiem innego. W tej jednolitości ożywczo zabrzmiał głos Czesława Bieleckiego, który zaprotestował przeciwko propagandzie sukcesu, przypomniał o ryzyku, jakie niesie nadchodzący czas z jednej strony legitymizacja władzy, z drugiej — utrata tożsamości), wypowiedział się przeciwko ujawnianiu II obiegu, wreszcie apelował o krytycyzm wobec osiągnięć okrągłego stołu. Huczynnymi oklaskami nagrodziła sala jego anegdotę: — Tato, co to był komunizm? — Komu-

nizm, synku, to było coś tak inteligentnego i przewrotnego, że nawet nie zdajesz sobie sprawy, że wciąż jest!

Dostojny charakter Forum próbował rozładować — niestety niezbyt zrozumiałe się artykułując — słynny Waldemar „Major” Fydrich, animator Pomarańczowej Alternatywy. Na tej sali nie ma wolności i spontaniczności — prowokował. Nie ma też pluralizmu, zwłaszcza pćciowego w prezydium — kpił. Za dużo martyrologii, atmosfery rozliczeniowej i historiografii — narzekał. Ale obrady szły już ku końcowi i nic nie było w stanie zmienić ich akademicko-elegijnej tonacji.

Uchwalono Kartę Kultury — główny dokument Forum. Już po głosowaniu z sali zaproszono do niej jednak tyle poprawek, że Komisja Wnio-skowa nie zdążyła ich wprowadzić i przedstawić pod głosowanie. Upoważniono więc Komisję Kultury przy Komitecie Obywatelskim do ostatecznego zredagowania tekstu. Przez aklamację uchwalono kilka rezolucji: w sprawie Vaclava Havla i przesładowanego poety rumuńskiego Mircea Dinescu, wyroku śmierci na Zdzisława Najdera, a także protest przeciwko realizacji projektu, wbrew opinii niezależnych środowisk twórczych, Pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego.

W kuluarach przez cały czas obrad było tłoczno, a z uwag wpadały mi w ucho głównie krytyczne. Ze zaproszono za dużo działaczy i „znajomych królka”, a za mało twórców; że tyle mówiono o przeszłości II obiegu, a nic o przyszłości kultury; że zabrakło tego, co było główną siłą poprzedniego Kongresu: rzeczowych sprawozdań o stanie oświaty, bibliotek, teatrów, kinematografii; że zbyt wiele było podniosłych słów, a za mało o tym, jak ma funkcjonować kultura w sytuacji, gdy mecenat państwowy jest zastępowany przez mecenat pieniądza, a wszystko to dzieje się w kraju wyniszczonym i biednym.

Gwoli prawdzie muszę odnotować, że spotkaniem i takich, którym impreza ta wydała się piękna, podniosła i potrzebna.

Jan Klincz

Droga do kompromisu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

miał PZPR, ZSL, SD oraz PAX, PKZS i UChS. Nasza strona widziała też możliwość dołączenia do nich OPZZ albo ogólnego zapisu - „uczestnicy PRON”. Ta ostatnia formuła otwierałaby korzystną możliwość; że kandydaci PRON-u, także bezpartyjni, wchodziłoby na „ich” 65 % mandatów.

22 III władze zdecydowały się - pomimo protestu klasowych związków zawodowych - na przyjęcie zasady: poza koalicyjną szóstką wszystkie organizacje muszą spełnić wymóg 3000 podpisów.

Przy okazji, warto wyjaśnić, dlaczego rację ma Urban twierdząc, że jako bezpartyjni kandydat na posła walczą o „nasz” mandat, nawet gdyby zgłosił go Komitet Centralny. Otóż o wejściu do puli 65 % bądź 35 % decyduje wyłącznie przynależność kandydata do koalicyjnej „szóstki”, nie zaś fakt przez kogo jest zgłaszany.

W wyborach do senatu nasza delegacja wywalczyła jednolitą zasadę - kandydatów zgłaszają tylko grupy obywateli. P. Winczorek (SD) narzekał, że mniejsze organizacje mogą mieć trudności z zebraniem 3000 podpisów. M. Król: Jeżeli SD nie potrafi zebrać w województwie 3000 podpisów to znaczy, że nie istnieje jako organizacja.

Senat - przyczółek demokracji?

Dyskusja o zasadach wyborów do senatu była faktycznie sporem o jego skład. Proponując 2 senatorów na województwo, niezależnie od liczby mieszkańców, władza liczyła na sukces w mniejszych, większych okręgach. „S” obstawała natomiast przy bardziej proporcjonalnym rozłożeniu mandatów (np. po jednym na województwo, a reszta wg liczby mieszkańców), a co najmniej przy wprowadzeniu dodatkowych 12 mandatów dla największych województw.

Forsowana przez władzę jedna tura wyborów faworyzowała - przynajmniej w ich spekulacjach - mniejszy, ale bardziej zdyscyplinowany elektorat „koalicyjny”. W walce o jakiś hipotetyczny mandat - kalkulowali eksperci władzy - kilku kandydatów niezależnych (powiedzmy członek Komitetu Obywatelskiego, działacz WIP-u, KPN-u i lokalny społecznik) dostałoby po 20% i mogło przegrać z kandydatem PZPR choćby ten otrzymał tylko 23 % głosów. W drugiej turze nie miałyby jednak szans: elektorat opozycyjny łączyłby swoje siły.

Gdy władze zgodziły się już na veto senatu wobec ustaw sejm, rozpoczął się zasadniczy spór o to, jaką większością sejm mógłby przeforsować ustawę: władze domagały się 3/5 (60%), my obstawaliśmy przy 2/3 (66,6%). Żeby zrozumieć w czym rzecz, wyobraźmy sobie, że z inicjatywy prezydenta albo grupy posłów PZPR wpływa do sejm projekt jakiejś nowej ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach dla rządu i senat go odrzuca (zwykłą większością głosów). Ustawa wraca do sejm i 65 % posłów koalicyjnych głosuje ponownie „za”. Przy wymogu 2/3 jest to za mało, by ustawa przeszła, przy 3/5 - dość.

Trudno powiedzieć, czy ten spór miał znaczenie praktyczne czy tylko symboliczne - geografia mandatów i głosów ułoży się pewnie inaczej niż owe 65% - 35%. W każdym razie te 6,6% stało się prawdziwą kością niezgody i zajęło wiele godzin dalszych negocjacji.

W kwestii kompetencji senatu w sprawach gospodarczych już 20 III ustalono jedno: ustawa budżetowa - ponieważ jest ustawą - może zostać zatwierdzona przez senat. Narodowe plany społeczno-gospodarcze natomiast czy plany finansowe miałyby być jedynie opiniowane.

Prezydent czy dyktator?

Jeszcze 22 III A. Gdula proponował zapis, że prezydent ma prawo rozwiązać sejm o ile ten „nie wykonuje swoich konstytucyjnych obowiązków”. Nasza strona uznała to określenie za groźny „wytrych” i proponowała, by rozwiązanie sejm ograniczyć do dwóch przypadków: gdy parlament przez 3 miesiące nie jest w stanie powołać nowego rządu oraz gdy sejm i senat nie mogą się pogodzić w sprawie zmiany konstytucji. Poparł nas S. Gebethner (PRON): to byłby już nie bonapartyzm, ale monarchia absolutna. Było jednak jasne, że władza będzie szukała zabezpieczeń politycznych i trzeba będzie uznać jakies konstytucyjne uprawnienia prezydenta (prerogatywy), których uchwały sejm nie mogą naruszać.

Drugim horrorem w pierwszych projektach władz była sprawa stanu wyjątkowego. Z tym poszło łatwiej, strona rządowa 20 III uznała proponowane przez „S” ograniczenia: stan wyjątkowy może trwać najwyżej 3 miesiące, nie wolno w tym czasie rozwiązywać parlamentu oraz zmieniać konstytucji - dalsze, już tylko jednorazowe przedłużenie możliwe jest jedynie wtedy, gdy senat i sejm

podejmą - bezwzględną większością głosów - taką zgodną uchwałę.

Delegacja „S” domagała się wprowadzenia instytucji kontrasygnaty, to jest wymogu, by ważniejsze akty urzędowe prezydenta wymagały podpisu premiera. A. Gdula proponował „transakcję”: idea jest do przyjęcia, ale jesteśmy także za prezydenckimi dekretemi z mocą ustawy. Takie kompetencje ustawodawcze prezydenta były oczywiście nie do przyjęcia. Nasza strona wystąpiła ponadto z propozycją, by zlikwidować sesje sejmu i uczynić go permanentnym. Odebrałoby to do końca sens dekretem, w każdej chwili prezydent mógłby przeciec zwołać sejm.

Pod koniec obrad 22 III w ok. 10 punktach negocjacje stały w miejscu. Nie pomogła „spowiedź Cypryńska”: Mówicze, nie dajemy mało. Ale my przecież oddajemy ze 100%, i musimy oddawać, wciąż oddawać. Czy to będzie sukces dla Polski jeżeli wy osiągnięcie wielki sukces polityczny w wyborach? Nie uważamy, żeby tak było.

Wyglądało, że tak jak do tej pory, zadecyduje Magdalena. Nieoczekiwanie jednak na polityczną scenę wkroczył dotychczasowy statysta - sejm PRL, który zbuntował się przeciw wyznaczonej mu roli.

Wielka kompromitacja

Trójka partyjnych decydentów (Reykowski, Cypryński, Gdula) przyjechała na obrady 23 III prosto z sejmu. Mówili o wzburzeniu posłów, o groźbie - taki był sens, choć słowa bardziej wyważone - że postawie nie uchwalą tego, co trzeba. Apelowali, żeby uzgodnić rozbieżności, tak żeby przynajmniej nie trzeba było później zmieniać projektów ustaw.

To co przedstawił K. Cypryński nie wyglądało jednak na szukanie kompromisu. Istotna zmiana - za to jaka! - była jedna i dotyczyła konstytucyjnych zadań prezydenta, sprawy zasadniczej dla rozwiązywania parlamentu, zakresu kontrasygnaty itd. Warto zacytować:

„1. Prezydent PRL jako najwyższy przedstawiciel władzy państwowej jest głową państwa i reprezentuje wspólnotę narodową w życiu publicznym społeczeństwa oraz czuwa nad przestrzeganiem konstytucji w działaniach organów państwowych i samorządu społecznego.

2. Prezydent PRL reprezentuje PRL w stosunkach międzynarodowych i jest strażnikiem ładu ustrojowego, suwerenności i bezpieczeństwa państwa, nienaruszalności i niepodzielności terytorium PRL oraz przestrzegania jej między państwowych stosunki politycznych i wojskowych.”

Pytaliśmy: co to znaczy strażnik? Co robi strażnik? Co to jest ład ustrojowy i który ład? Skąd tu nagle samorząd społeczny? I jaki: terytorialny, czy pracowniczy? P. Winczorek ironizował, by raczej napisać, że prezydent reprezentuje wspólnotę społeczną w życiu publicznym narodu i poprosił o zdefiniowanie słowa „czuwa”.

J. Reykowski (po przerwie, o którą poprosił): Uznajemy, że formuła przepisu dotyczącego rozwiązywania sejmu była wadliwa i wycofujemy ją.

Było jasne, że pozycja negocjacyjna władzy jest osłabiona. B. Geremek stwierdził, że nie jest naszą intencją podważać autorytet obecnego sejmu, ale przecież dyskutujemy z partią, która ma w nim większość. Zaproponował też kilka możliwych ustępstw.

„Strona rządowo-koalicyjna” (wyraźniej niż kiedykolwiek widać było absurdalność tego określenia: rządu przy stole politycznym ani śladu, a „aliansi” dowiadawali się o nowinach razem z naszą delegacją...) nie udzieliła konstruktywnej odpowiedzi, dyskusja utknęła w miejscu. Równie ważne było to, co działo się wokół stołu. Główni decydenci krążyli po sali, wychodzili na zewnątrz, w pewnej chwili A. Gdula zniknął na dłużej. Panował bałagan. W tej sytuacji zirytowany B. Geremek zaproponował, by przejść do następnego punktu.

Zapanowała konsternacja. J. Reykowski formalnie zamknął dyskusję, ale próbował się jeszcze o coś dopytać. B. Geremek był bardzo zdecydowany: Czy siedzący przy tym stole mają upoważnienia do ustępstw w kluczowych sprawach? J. Reykowski:

A gdybym zapytał odwrotnie?

W gorącej atmosferze głos zabrał J. Kuroń: Myśmy się zgodzili uczestniczyć w wyborach do sejmu, w których z góry przegrzywamy. Godzimy się na urząd prezydenta o szerokich uprawnieniach. I idzie nam tylko o to, żeby senat nie był całkowicie pozbawiony praw. Jeżeli zgodzimy się na jedną turę, to z góry poddajemy wybory, bo głosy na niezależnych kandydatów się rozkładają. Veto wobec decyzji sejmu czy dekrety z mocą ustawy - po co to prezydentowi, który i tak będzie miał całą władzę w ręku, po co demonstrować, że jest on ponad sejmem? My jesteśmy naprawde na ostatnich przyczółkach, a wy chcecie nam je odebrać, to aż śmieszne.

Po kolejnej przerwie J. Reykowski poinformował, że „podjęto konsultacje z kierownictwem”. Kolejny - który to już? - „pakiet” przedstawiał K. Cypryński.

Władza rezygnowała z dekretów prezydenta z mocą ustawy, godziła się na dwie tury wyborów do senatu i na proponowany przez „S” tryb powoływania rzecznika praw obywatelskich (sejm za zgodą senatu). Broniła natomiast „zasady 3/5” i ograniczała kompetencje senatu przy powoływaniu prezesa NIK („opiniowanie” czyli niemal nic).

Definicja konstytucyjnych obowiązków prezydenta była niewiele lepsza niż poprzednia („jako głowa państwa czuwa nad przestrzeganiem konstytucji, stoi na straży bezpieczeństwa państwa” itp.).

Po 20-minutowej naradzie B. Geremek przedstawił odpowiedź naszej delegacji. Całkowita odmowa dotyczyła tylko jednego punktu - owych 3/5. Ponadto postulował, by konstytucyjne prerogatywy prezydenta ograniczyć do wojskowości i stosunki międzynarodowych.

Gdy 29 III negocjatorzy wychodzili z Episkopatu i wsiadali do mikrobusu, mogło się nie po raz pierwszy - wydawać, że ostateczny kompromis czeka już za progiem willi w Magdalence.

Niby nic, a jednak...

Magdalena 29 III nie posunęła sprawy z miejsca, szczególnie ostro walczono o owe 6,6%. Na kolejnym, tym razem bezbarwnym spotkaniu stołu politycznego 30 III J. Reykowski skarżył się, że uzgodnienia okrągłego stołu zaszyły dużo dalej niż władza oczekiwała i konsekwencje mogą być nieprzewidywalne. B. Geremek odpowiadał: „nie osiągnęliśmy tego, co można nazwać niezbędnym minimum”. Widać było, że negocjatorzy są zmęczeni i zirytowani.

Decydująca Magdalena 3 IV skończyła się o 3 nad ranem. Władza wyraziła zgodę na 2/3 większości sejmu przy uchwalaniu odrzuconej przez senat ustawy, zażądała jednak, by na identycznych zasadach działało veto prezydenta. Przywrócono wymóg akceptacji senatu dla kandydata na prezesa NIK. Wśród uprawnień prezydenta przyjęto natomiast niebezpiecznie ogólnikowy zapis: dba o bezpieczeństwo państwa.

Trudno opisać zamieszanie towarzyszące ostatnim dniom. Gdy wieczorem 4 IV kończyły się obrady ostatniego stolika politycznego, wciąż nie było wiadomo, czy następnego dnia dojdzie do końcowego spotkania. W czasie tych obrad okazało się na przykład, że tak wytrwały negocjator jak J. Reykowski nie pamięta, kto może zgłaszać kandydatów do Senatu i nie wyglądało to na bluff.

W południe 5 IV nadeszły niepokojące wiadomości z komisji sejmu - PRL-owscy parlamentarzyści uznali, że owe 2/3 to zbyt wiele. Na dwie godziny przed końcowym spotkaniem okrągłego stołu, gdy już powielany był tekst umowy politycznej, J. Reykowski zaproponował, by veto senatu wobec ustawy budżetowej zastąpić obligatoryjnym konsultowaniem jej projektu; inaczej - twierdził - będzie dochodzić do niekończących się sporów, które sparaliżują gospodarkę. Nie zostało to przyjęte. W ostatniej chwili udało się władzy natomiast urwać dość istotny szczegół - zniesiono wymóg frekwencji 2/3 parlamentu przy wyborach prezydenta...

Na całe szczęście dłużej nie dało się obradować, zaraz rozpoczynały się obrady końcowe okrągłego stołu.

Feliks Felicki

Wpłaty na działalność związków. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na represjonowanych: Stacje - 15; Bolero - 11; Dusia - 11; Solidarni z Błonia - 10,5; Teresa GS - 10; na pomnik B. Sadowskiej i G. Przemyska: Decha - 1; To My - 1,5; Stacje - 5; na fundusz strajkowy: Miś - 14; Miś - 8,97; na wydawnictwa: Stacje - 10; XXX Hrabina - 6; P. Maria - 2; To My - 1; Brow - 1; Ziuta - 1; Adam - 2; Rycyna - 8,6; Ciechanów - 0,5; Rodzina - 1; R-a - 1; Zosia - 1; Grażyna - 1; Pruszków - 1,1; Kadi - 50; „Prozap” Puławy - 4,6; CZL - 0,6; Zwycięstwo - 1,2; Chomik A. - 6,5; Majka W. - 2; Stacje - 10; a także: Wydawnictwo PoMost dziękuje Jerzemu za 2000 i E. L. Mastersowi za 500; Radio „S” dziękuje panu D. za kabel i prosi o jeszcze; Sektor potwierdza (w tys.): Góra - 2, Przasnysz - 2 + 2, Decha - 0,5 + 0,5 + 1, WZUT - 8, Kuraś - 0,5, Joas - 0,5, Hrabia - 1, Grzyby - 1; TKO „S” dziękuje Dawkowi za 40 i Włodkowi za 5; Jadzka na represjonowanych - 2; KWA dziękuje Kontaktowi za kasety; 8 dziękuje bardzo TM za maszynę; MWP dziękuje Marcelowi za 100 tys. zł; MKS dziękuje Rządowi RP na Uchodźstwie za 30 funtów (przekazane przez R. Czarnieckiego) i 40 funtów; oraz: (O) Lotka - 1; Dzikka - 1; Róża - 5 (O). Dziękujemy!

W bloku

Węgry. Rządowy dziennik „Magyar Hirlap” 3 IV poinformował, że osiem największych niezależnych ugrupowań postanowiło zaprzestać osobnych negocjacji z władzami i przystąpić do nich jako koalicja. Węgierski „okrągły stół” ma się rozpocząć 8 IV. Po stronie społecznej zasiadają przedstawiciele Forum Demokratycznego, Towarzystwa im. Bajcsy Zsilinsky, Ligi Wolnych Demokratów, Partii Socjaldemokratycznej, Ludowej i Partii Drobnych Posiadaczy, Związku Młodych Demokratów (FIDESZ), niezależnych związków zawodowych. Proponowane przez opozycję tematy rozmów: gwarancje zasad demokratycznych w nowej konstytucji, stworzenie warunków przeprowadzenia w przyszłym roku wolnych wyborów, wstrzymanie budowy tamy Gabčíkovo-Nagymaros.

■ Na zjeździe założycielskim 2 IV reaktywowała się chadecka Partia Niezawisłości Węgier (w wyborach w 1947 r. uzyskała 14 % głosów) z programem opartym na hasłach: Bóg - Honor - Ojczyzna. Jednym z jej głównych celów jest zapewnienie Węgrom statusu państwa neutralnego.

■ Na budapesztańskim cmentarzu Rakoskeresztur ekshumowano 29 III zwłoki Imre Nagya i innych straconych przywódców powstania 1956 r. Jeszcze kilka miesięcy temu władze twierdziły, że nie są w stanie ustalić, gdzie ich pochowano. Uroczysty pogrzeb premiera odbędzie się latem br., w rocznicę wykonania na nim wyroku.

■ Radio węgierskie nadało przemówienie kardynała Mindszentygo wygłoszone 3 XI 1956, dzień przed wkroczeniem wojsk radzieckich - w którym z nadzieją witał ogłoszenie neutralności Węgier. W latach 1948-56 był on więziony, od zdławienia powstania do 1971 r. przebywał w ambasadzie USA (zmarł w 1974 r. w Wiedniu). Niedawno członek Biura Politycznego, Imre Pozsgay po audiencji u Papieża zapowiedział rehabilitację kardynała.

Komunikat Rady Funduszu Inicjatyw Prasowych „S”

Rada Funduszu Inicjatyw Prasowych NSZZ „S” na posiedzeniach 3 III i 2 IV przyznała dotacje i kredyty następującym piśm., wydawnictwom i grupom (wszystkie kwoty w tys. zł):

„Albo” (Gdańsk) - 250; „Antyk” (Lublin) - 1500; „Bruilion” (Kraków) - 150; „Dementi” (Wrocław) - 1500; „Dzwonek” (Bielsko Biała) - 280; „Głos Śląsko-Dąbrowski” - 1200; „Grupy Oporu «S»” (Warszawa) - 3350; „Hutnik” (Nowa Huta) - 250; Inicjatywa Wydawnicza KWK „Mocinek” - 300; „Jesteśmy” (Góry Śląsk) - 400; „Kukuryku” (Warszawa) - 200; „Lewitacja” (Bielsko Biała) - 600; Małopolskie Wydawnictwo Prasowe - 10500; „Oś” (Jastrzębie) - 1200; „Promieniści” (Kraków) - 750; Ruch Młodzieży Niezależnej (Dolny Śląsk) - 1500; „Solidarność Nauczycielska” (Lublin) - 200; „SMIS” (Stalowa Wola) - 850; „Stowo” (Kraków) - 255; Studencka Agencja Informacyjna (Kraków) - 285; „Sumienie” (Wrocław) - 100; „Tot Art” (Gdańsk) - 400; Towarzystwo Kursów Społecznych (Wrocław) - 150;

ZSRR. Towarzystwo Popierania Pierestrojki „Solidarność” w Kaliningradzie (d. Królewiec) zostało przez dziennik „Krasnaja Zwiezda” obarczone winą za porażkę wyborczą dowódcy Floty Bałtyckiej, admirała Iwanowa. Nie zdobył on wymaganych 51 % głosów, choć w wyniku machinacji był jedynym kandydatem. Za obraźliwą uznana została treść hasła, pod którymi aktywiści „Solidarności” prowadzili kampanię na rzecz skreślenia go z listy: „Jeszcze nie zdążyliśmy narzucić nam rządów admirałów i pułkowników”, „Pamiętaj o historii Grecji i Chile”.

■ Na zjeździe Stowarzyszenia Niemców Nadwołżańskich 31 III w Moskwie uchwalono rezolucję domagającą się przywrócenia Niemieckiej Autonomicznej Republiki Nadwołżańskiej, zlikwidowanej przez Stalina w 1941 r. Oficjalne źródła podają, że w ZSRR żyje ok. 2 mln etnicznych Niemców.

■ Pomimo sprzeciwu Niezależnego Towarzystwa Psychiatrycznego, oficjalna radziecka organizacja psychiatrów została przyjęta do stowarzyszenia światowego. Wg najnowszych danych Amnesty International w „psychuszkach” w ZSRR przetrzymuje się nadal co najmniej 101 więźniów politycznych.

■ Na Litwie ukazał się pierwszy numer oficjalnego tygodnika „Świat Katolicki” w nakładzie 100 tys. egz.

Czechostowacja. Na jednym z wydziałów praskiej wytwórni obrabiarek 13 III wybuchł strajk w proteście przeciwko zatrzymaniu przez SB i zwolnieniu z pracy robotnika - sygnaturusza petycji potępiającej przemoc policyjną i terror polityczny w CSRS. Petycja została podpisana m. in. przez 38 pracowników zakładu. (WAI)

■ Sąd w Brnie skazał 4 IV na 4 miesiące więzienia Jaroslava Popelka za rozdawanie ulotek z żądaniem reform politycznych i ochrony środowiska.

oprac. alex

„Tumult” (Kraków) - 250; Wipek (Wrocław) - 250.

Środki finansowe (w ogromnej większości dotacje) przyznaliśmy przede wszystkim na sprzęt oraz usługi dziennikarskie (warsztaty, agencje), poligraficzne i kolportażowe, a także na dofinansowanie bieżące piśm i wydawnictw, zwłaszcza młodzieżowych, kulturalnych i takich, które nie są bezpośrednio związane ze strukturami „S” i nie mogą liczyć na ich stałą pomoc. Kilka wniosków, wcześniej przyjętych, odrzuciliśmy dowiedziawszy się o zmianie planów redakcji w nowej sytuacji politycznej. Zachowujemy rezerwę 3 mln zł. na ewentualne reklamacje i odwołania (w terminie do 1 V). Opóźnienie w ogłoszeniu decyzji wynikało z konieczności uzupełniania danych we wnioskach.

Rada Funduszu Inicjatyw Prasowych NSZZ „S”: Wojciech Adamiecki, Bogdan Borusewicz, Władysław Frasnianuk, Andrzej Grajewski, Stefania Hejmanowska, Maciej Kozłowski, Maciej Łopiński, Grażyna Staniszevska, Maciej Szumowski, Jarosław Szczepański.

Tydzień w tydzień

29 marca - 4 kwietnia

Środa. Propozycja Nadżiba „autonomii” dla mudżaheddinów - „złóćcie broń, zostańcie, gdzie jesteście i wybiercie przedstawicieli” - to zagranie taktyczne. Nie o to walczą dziewięć już rok. Chcąc zadać kłam tezie, iż rząd z Peszawaru w złej sprawie przelewa cudzą krew, Gulbuddin Hekmatyar (minister spraw zagranicznych tego rządu) sam wybrał się pod Dżalalabad i natychmiast został ranny. Polska prasa rozpisyuje się o rzekomym wsparciu partyzantów przez wojska pakistańskie, zignorowała natomiast ostre dementi Islamabadu i mudżaheddinów.

Czwartek. Ufny w deklarację „czynników”, że kilku dziennikarzy z „S” może wejść na obrady sejmowych komisji nadzwyczajnych, wstałem błędym świtem, by posłuchać tej od ordynacji wyborczej. W biurze przepustek sejmku usłyszałem, że nie ma dla nas wejściówek ani w ogóle żadnych obrad dzisiaj. Nazajutrz PAP doniósł, że komisja była i jakoby „zrezygnowała z zapisu o udziale mężów zaufania w komisjach wyborczych”. Tymczasem chodzi tylko o procedurę odwoływania posłów.

Sobota. Namibijska partyzantka SWAPO, gwałcąca grudniowy układ o zawieszeniu broni i „przejściu do niepodległości”, zaatakowała z terytorium Angoli ścierając się z wojskami Namibii i

RPA. Dość powszechnie sądzi się, że SWAPO wygra jesienne wybory, ostatnie nerwowe poczynania zdają się jednak świadczyć, że ma ona wątpliwości.

Niedziela. Przywódca kambodżańskiej koalicji oporu ksiądz Norodom Sihanouk zapowiedział, że w maju spotka się w Dżakarcie z premierem Hun Senem. W lutym ksiądz zlekceważył konferencję stron konfliktu nazywając ją żałosną - ale wystąpił tam swego syna. Sihanouk kontroluje sytuację, nie zapominając o gestach pogardy wobec prowestnamskich marionetek Henga Samrina i Hun Sena czy obalonego zbrodniarza Pol Pota.

Poniedziałek. Gorbaczow na Kubie namawia Fidela do reform pozwalających lepiej wykorzystać 5 mld dolarów rocznej pomocy ZSRR. Gdyby tak jeszcze wspomnieli o prawach człowieka... Kto płaci, ten wymaga.

Wtorek. Do ostatnich (?) spotkań zespoły okrągłego stołu przystąpiły z pozycji ogółowi nieznanymi: prasa i TV skromnie informowały ostatnio o przebiegu sporów, nawet nasza strona od czwartku nie zwołała konferencji prasowej. A przecież oprócz indeksacji sporo przez ostatnie dni załatwiono.

K. Pajka

Przed wyborami

■ Obywatelskiemu Komitetowi ds. Wyborów Regionu Pomorze Zachodnie (w jego skład wchodzi „S” i środowiska niezależne) wojewoda szczeciński 1 IV odmówił udostępnienia lokali i innych środków, traktując oficjalną delegację jako grupę zwykłych obywateli.

■ Powstają kolejne wyborcze komitety obywatelskie, m. in. w Pile, Bydgoszczy, Rzeszowie, Radomiu, Krakowie.

■ W Lublinie 3 IV ZOMO brutalnie pobiło uczestników wiecu przedwyborczego KPN i NZS, którzy próbowali sformować pochód w Al. Racławickich.

Zieloni w ofensywie

Nieomal codziennie mają miejsce w różnych miejscach Polski demonstracje ekologiczne i pikietki. Ostatnio (poza wielkopolskimi 2 IV): 30 III w Białymstoku przeciwko przewożeniu chloru przez miasto; przeciwko elektrowniom atomowym - 31 III w Gorzowie, w Gdańsku (ZOMO zaatakowało pałkami, zatrzymano kilka osób), w Tarnowie, 1 IV w Bydgoszczy („Lepszy kisiel owocowy niż reaktor atomowy”).

■ Zjazd Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej odbył się 1-2 IV na Uniwersytecie Gdańskim. Uchwalono rotę i przyrzeczenie harcerskie w dwóch wersjach - dla wierzących i niewierzących. Przewodniczącym ZHR został wybrany Tomasz Strzembosz, docent historii KUL.

■ Obradując 1 IV w Lublinie KKK NZS zdecydowała, że nie wprowadzi obecnie zmian w statucie żądanych przez organ rejestracyjny, postanowiła natomiast zwołać na 22 IV do Wrocławia zjazd nadzwyczajny NZS, który określi stanowisko wobec rejestracji.

Nauczyciele nie godzą się na „widełki”

Rozczarowanie i wzburzenie zapanowało w środowiskach nauczycielskich po uchwale rządu z 23 III o podwyżkach płac. Protestacyjne oświadczenia i listy wystosowało wiele szkół i środowisk miejskich, włączyły się także struktury „S”. Żądaniom płacowym towarzyszą często postulaty dotyczące programów oraz samodzielności nauczyciela i szkoły. W szkole podstawowej nr 43 w Szczecinie protest podbudowano odmową odebrania wypłaty, w szkole nr 17 we Wrocławiu „S” zapowiadała w kwietniu pogadanki polityczne zamiast niektórych lekcji w starszych klasach. KO „S” wrocławskiej szkoły nr 77, czując się związany apelem Wałęsy, grozi po zakończeniu okrągłego stołu protestami „aż do strajku okupacyjnego” (list KO podpisały 74 osoby). W szkole nr 51 w Szczecinie tylko dzięki perswazji „S” do strajku okupacyjnego nie doszło.

Studenckie pokajanie

Uczestnicy happeningu „Przepraszająca ekspiacja studentów” 3 IV w Krakowie, przebrani w stroje pokutne, nieśli m. in. transparent „Pokajanie” (cyrylicą) i „Przepraszamy, że przepraszamy”. Na Rynku Głównym odprawili modły pod budką milicjanta, który uciekł na ich widok, przepraszano także budkę milicjanta pod konsulatem ZSRR. Demonstranci rozpedzili się sami, gdyż kordon MO, który zagroził im drogę na ul. Basztowej mimo błagalnych próśb nie chciał tego uczynić.

■ W primaaprilisowym happeningu w Gdańsku, zorganizowanym przez Ruch Społeczeństwa Alternatywnego i Różową Alternatywę pod hasłem „Bitwa wszystkich ze wszystkimi” wzięło udział kilkuset przedstawicieli milicji, wojska, Legii Cudzoziemskiej, czerwonnych, białych, armii Libanu itd.). Trzy korowody spod ratusza wyruszyły pod WUSW, jeden pod KW PZPR. Z kolei hasłem happeningu urządzonego równocześnie w Sopocie przez NZS było „Niech żyje Lenin”.

Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych uznał, że prawomocne orzeczenie kolegium (z 29 III), nakazujące zwrot Adamowi Widmańskiemu z Warszawy książek i kaset, nie jest wiążące i odesłał poszkodowanego z kwitkiem.

(Wiadomości, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SIS” nr 27/28 oraz „SI WiP”.)

Szukamy lokalu do organizowania kampanii wyborczej opozycji (sztab wyborczy, gazeta, studio RTV), najlepiej w Śródmieściu Warszawy, o powierzchni ok. 1000 m kw. Prosimy, by propozycje czy wszelkie informacje o zwalniających właśnie przez jakieś instytucje pomieszczeniach zgłaszać pod tel. 20-03-81 wew. 247.